

Czego nas uczy Radio Maryja?**IRENEUSZ KRZEMIŃSKI (red.)**WYDAWNICTWA AKADEMICKIE I PROFESJONALNE,
WARSZAWA 2009

Niedawno została wydana książka prof. Ireneusza Krzemińskiego i współpracowników pod tajemniczym tytułem *Czego nas uczy Radio Maryja?*. Profesor Krzemiński ma kwalifikacje do zajęcia się tym tematem choćby dlatego, że przeprowadził wiele badań nad antysemityzmem, w tym również uwzględniających wpływ słuchania **Radia Maryja** na poglądy respondentów. W książce zajął się jednak przede wszystkim innymi kwestiami: czy ideologia RM jest endecka oraz jaki jest typ religijności propagowany przez toruńską rozgłośnię, choć porusza też kwestię antysemityzmu. Obserwacja Krzemińskiego ma jeden poważny mankament – przeanalizowano tylko jeden miesiąc (sierpień 2007 roku) i jedną audycję – *Rozmowy niedokończone* – w ciągu całego tego miesiąca. W tekście tłumaczy to szczupłością środków, a wybór okresu tym, że można się było wtedy spodziewać wielu audycji dotyczących świąt państwowych i kościelnych, pielgrzymek itp.

Odpowiedzi na pytanie o ideologię endecką autor szukał przede wszystkim w audycji o Bitwie Warszawskiej. Jego uwagę zwróciło podejście prelegentów do Józefa Piłsudskiego, którego chwalili, a chwilami wręcz bronili przed atakami słuchaczy. Rzeczywiście RM nie odżegnuje się od Marszałka, bo potrzebuje go jako jednego z wielu symboli, do których stara się nawiązywać, a nawet zawłaszczać – tak jak na przykład tradycję „Solidarności”. Być może gdyby **Maciej Giertych** był w RM lepiej widziany, to również „dzieło” jego ojca, Jędrzeja, zawierające stek bzdur o Piłsudskim, mogłoby być tam propagowane. Giertychowie jednak nie cieszą się sympatią o. **Tadeusza Rydyka**, z wyjątkiem krótkiego epizodu z **Romanem Giertychem**, który – do czasu – był jego pupilem. RM nie propaguje nawet publikacji ks. **Józefa Warszawskiego** o Piłsudskim, mimo że rubryka „**Nasze Dziennik**” *Myśl jest bronią* wzięła swoją nazwę od tytułu książki tego kapelana **Konfederacji Narodu**, liderem której był **Bolesław Piasecki**. Myślę, że są to przede wszystkim względy praktyczne. Walka z tradycją Piłsudskiego być może pozwoliłaby jeszcze bardziej zacieśnić szeregi i znaleźć kolejnych wrogów, ale z pewnością byłyby to szeregi jeszcze



rzadsze. Tymczasem radiomaryjna idealizacja Piłsudskiego idzie tak daleko, że, jak podaje Krzemiński, dr **Józef Szaniawski** usprawiedliwia nawet więzienie przez niego ludzi bez sądu i inne naruszenia prawa, których dopuszczają się obóz sanacji. Jak to zwykle bywa w RM – jeżeli ktoś jest „nasz”, to wszystko, co robił jest usprawiedliwione.

Wracając do analizy Krzemińskiego – pisze on o użytym przez uczestników audycji podziale na naszą i obcą cywilizację, ale nie podaje żadnych cytatów. Otóż dla gościa opisywanej audycji, prof. **Wiesława Jana Wysockiego**, ówczesnego dziekana Wydziału Nauk Historycznych i Społecznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, obcą jest cywilizacja rosyjska określana mianem „cywilizacji turańskiej”. Ten termin, o czym również nie pisze Krzemiński, jest prostym nawiązaniem do „dobrobytu” niestawnej pamięci prof. **Feliksa Konecznego**, którego ideologia jest propagowana przez radio. Notabene to samo, i to już od lat 60., czyni nieulubianym Maciej Giertych.

O tej samej „dzikości azjatyckiej” Rosjan mówi Szaniawski w innej analizowanej przez prof. Krzemińskiego audycji, dotyczącej powstania warszawskiego. Badacz dostrzegł w niej znany rys propagandy radiomaryjnej – określony przez niego jako „konkurencja w cierpieniu”. W audycji była też mowa o Żydach. Oczywiście wszelkie zbrodnie na Żydach dokonane przez Polaków były umniejszane poprzez przypisanie ich „marginesowi społecznemu”. Po drugie, Żydów określano jako samych sobie winnych. Jak zauważył prof. Krzemiński, uczestnik audycji, prof. p.k. **Krzysztof Komorowski**, wyraził opinię, że być może morderstwa na Żydach w czasie powstania popełniono z zemsty.

W tym miejscu znowu muszę uzupełnić obserwację autora analizy, który nie zwrócił uwagi na kolejne zagadnienie. Otóż prowadzący program o. **Jacek Cydzik** w audycji o powstaniu dwa razy wspomina o KL Warschau. Po raz pierwszy mówi o „z trudem przebijających się” do świadomości społecznej badaniach, drugi raz o uwolnieniu więźniów z obozu przy ul. Gęsiej, „który był częścią kompleksu obozowego KL Warschau”. Obie te wypowiedzi nawiązywały do kampanii, jaką prowadzi RM propagując wyolbrzymioną wizję tego obozu. Miał znajdować się on nie tylko przy ul. Gęsiej, ale w wielu miejscach Warszawy, a liczba ofiar przedstawiana w radiu powiększana jest co najmniej dziesięciokrotnie. Równocześnie przypisuje się większości z nich narodowość polską, podczas gdy naprawdę wśród zabitych przeważali Żydzi. Jest to też ostry przypadek wyścigu martyrologicznego, na który Krzemiński nie zwraca uwagi, zapewne nie znając jeszcze publikacji ani źródłowych audycji na ten temat.

Wiele miejsca autor poświęca modelowi religijności propagowanemu przez rozgłośnię. Dostrzega paternalizm, antyinteligencję, a także istnienie w propagandzie radia katolików wyklętych, takich jak np. środowisko „Tygodnika Powszechnego”. W obrazie świata stworzonym przez radio, to środowiska kościelne walczyły z komunizmem – to nie KOR był ważny, ale... Stowarzyszenie „Odrodzenie” w Pawłowicach. „Szkoła tylko, że mało kto o tym wielkim ruchu wiedział w latach 70. czy nawet 80.” – ironizuje Krzemiński. Jednak dalej twierdzi, że obraz Kościoła katolickiego w RM jest zróżnicowany i bogaty.

W cyklicznych audycjach rozpoczynających się od nagrania fragmentu kazania Jana Pawła II Rydzyk mówi o „apostolstwie”, podczas gdy w programie jak mantra powtarzały się nazwy **Telewizji Trwam** i „**Naszego Dziennika**”, bo najważniejsze jest propagowanie przedsięwzięć o. Rydzyka i reklama „całkiem konkretna, tych czy innych produktów RM” – chociaż bez podawania cen. Tu znowu, znając znacznie szerszy zakres działalności RM, muszę skorygować infor-

mację autora tekstu. „Produktów RM” za pośrednictwem audycji radiowych nie sprzedaje się dużo. Handeł książkami, płytami, kosmetykami, odbiornikami telewizji satelitarnej, usługami itd. to przede wszystkim działalność handlowa **Fundacji Lux Veritatis** (należącej do o. Rydzyka i o. **Jana Króla**), **Fundacji Nasza Przyszłość** oraz **Spółki SPES**, która wydaje „Nasz Dziennik”. Ceny są znane i można je znaleźć choćby w intensywnie reklamowanym katalogu księgarni wysyłkowej FNP. Czasem również są podawane w audycjach. Poza tym lista reklamowanych firm może być dużo dłuższa – prezentuję przykład takiej religijno-reklamowej audycji na mojej stronie www (<http://www.radiomaryja.pl.eu.org/nagrania/20060427-rydzyk/20060427-rydzyk.html>). Autor określa takie działania jako „elementy sektyzacji społecznego środowiska RM”. Trudno jednak zrozumieć uwagi o tym, że redakcje radia i TV Trwam starają się, żeby „ton rozgłośni (bardziej chyba nawet TV Trwam) był raczej harmonijny, ugodowy i odbiegał od obrazu świata z jego rozwichrzeniem, wiadomościami o wypadkach, zbrodniach, tragediach i politycznych kłótniach, przedstawianego przez inne media”. Owszem, w audycjach nie ma nacisku na relacjonowanie wypadków, ale w Radiu Maryja i TV Trwam straszą inne potwory: masońska Unia Europejska, która chce nam wszystko zabrać; Klub Rzymski, który chce zredukować liczbę ludności Polski; całkowity upadek gospodarki; rychły upadek ludzkości z powodu homoseksualizmu; totalne niszczenie dorobku narodowego, dzieciobójstwo i niewolnictwo. Prof. Krzemiński mógł mieć za mało materiału, żeby się temu zjawisku przyjrzeć dokładnie, ale słuchacze nieraz stwierdzają: „Jestem przerażony tym, co państwo mówią”, a nawet sam straszący – o. Rydzyk – przstrasza sam siebie i oświadcza na przykład: „Dzisiaj w nocy czytałem takie opracowanie, że spać nie można”.

Jeżeli chodzi o samą religijność, to prof. Krzemiński stwierdza, że u słuchaczy RM jest ona głębsza niż się spodziewał (które to stwierdzenie od razu zostało użyte propagandowo, m.in. przez Katolicką Agencję Informacyjną i Radio Maryja), ale jej orientacja jest autorytarna, a wizja Kościoła bardzo hierarchiczna. „Ich (słuchaczy – dop. a.u.) spontaniczna i osobista religijność może się wyrażać żarliwą niechęcią do Żydów, gejų, Arabów, czy – generalnie – «wrogów narodu polskiego»”. To spostrzeżenie nie zaskakuje, ale dziwi mnie, że nie spodziewał się go autor analizy. Wydaje się, że ciekawym materiałem do badania tych postaw są też intencje do modlitw prowadzonych na falach RM, zarówno komercyjne (reklamowanie firm), jak ksenofobiczne.

Krzemiński pisze też, że „ojcu Rydzykowi udało się skonstruować wyraźną, jednoznaczną tożsamość słuchacza RM”, co jest ciekawym zjawiskiem socjologicznym. Myślę, że typowe dla RM skupienie się na własnym środowisku, odcięcie się od reszty świata i odrzucanie tych, którzy nie pasują, bardzo pomaga przy konstruowaniu takiej tożsamości. Niebagatelną rolę w tym procesie odgrywa najdłuższa na świecie siedmiosekundowa linia opóźniająca, przez którą, niejako post factum, paternalistyczny cenzor może przebieierać w wypowiedziach słuchaczy. Ten sukces RM okupuje coraz mniejszą słuchalnością i jej zmniejszania się nie da się wytłumaczyć wyłącznie dużą w tej grupie wiekowej śmiertelnością.

Kolejne zagadnienie, które podejmuje prof. Krzemiński, to ksenofobia. W jego badaniach w 2002 roku było wyraźnie widać dużą korelację poglądów antysemitycznych respondentów z częstotliwością słuchania Radia Maryja. Zdecydowany antysemityzm był wtedy dwa-trzy razy częstszy wśród jego regularnych odbiorców niż wśród niesłuchających radia. Autor nie dostrzegł antysemityzmu wśród redaktorów i gości analizowanych audycji, ale zastrzegł się, że nie oznacza to również jego nieobecności w in-

nych miesiącach. Według niego redakcja na ogół nie rozwijała antysemitycznych wypowiedzi słuchaczy, a raczej je wyciszała. Na str. 130 możemy przeczytać nawet mocniejsze stwierdzenie: „Można bronić nadawców, że intencjonalnie takich poglądów i postaw nie popierają (aczkolwiek aktywnie się im wcale nie przeciwstawiają)”. Te fragmenty książki także zostały już wykorzystane przez RM propagandowo.

Tymczasem ksenofobia z jego anteny w sierpniu 2007 roku nie znikła, tyle że jej przejawy występowały w audycjach nieanalizowanych przez badacza, a wielu audycji, które często są nośnikami ksenofobii, w tym czasie nie było. W tamtym czasie sytuacja była rzeczywicie szczególnie, nie tylko w związku z wieloma rocznicami i pielgrzymkami, ale przede wszystkim z powodu skandali związanych z toruńską rozgłośnią. W marcu 2007 roku o. Rydzyk mówił o „szambale” w pałacu prezydenckim i proponował eutanazję żonie prezydenta. Ta sprawa była długo omawiana przez media. Potem wybuchła kolejna afera tzw. „taśm Rydzyka”, nagrania z „wykładów” w jego szkole, w czasie których „ojciec dyrektor” dopuścił się wypowiedzi antysemitycznych. Była ona opisywana jako wyjątkowa – „Wprost” głosiło nawet, niezgodnie z prawdą, że jeszcze nie złapano o. Rydzyka na wypowiedzi antysemitycznej. Tymczasem to co mówił, nie odbiegało od słów, które można było już wcześniej usłyszeć na antenie radia. Taśmy ujawniono 15 lipca 2007 roku – tuż przed badaniami.

Zapewne właśnie w związku z aferami „szambowa” i „taśmowa”, Radio Maryja było w tamtym czasie powściągliwsze w pobudzeniu nienawiści do Żydów. Nawet gdyby autor analizy sięgnął do najczęściej w ostatnich latach propagujących antysemityzm audycji po północy albo o 20.50, to na podstawie obserwacji z tych dwóch miesięcy mogłyby dojść do podobnych wniosków. Po pierwsze, ksenofobiczni i homofobiczni felietoniści mają w RM w lecie wakacje. Po drugie, emitowane przez redakcję najczęściej po północy antysemityczne teksty księży **Czesława Bartnika** i **Jerzego Bajdy** w tamtym czasie nie były w formie dźwiękowej nadawane, mimo że nadal ukazywały się w „Naszym Dzienniku”. Antysemityzm znalazł się natomiast w nadawanej w odcinkach książce **Krzysztofa Kąkolewskiego** (np. 9 i 21 sierpnia – o tym, że w powojennej Polsce rządzą Żydzi, a jeżeli jednak też Polacy, to kontrolowani przez żydowskich podwładnych oraz o tym, że jeden ze świadków pogromu kieleckiego obawia się zemsty Żydów), ale tych audycji nie wybrano do analizy. Już we wrześniu redakcji przeszedł strach i na antenę wróciły nagrania tekstów dzielnych księży walczących „ze sprytnymi, a bezwzględnyymi mniejszościami”.

Czego nas uczy... w dalszej części zawiera omówienie tekstów prasowych – dyskusji w „Życiu” z lat 1997-1998 oraz tekstów w „Gazecie Wyborczej” z okresu 1998-2004 i 2003-2007, opracowanych przez dwóch autorów. Do opisu dyskusji w „Życiu” autorstwa Marii Bal trudno mi coś dodać, zwłaszcza że sama autorka słusznie zwraca uwagę, że była ona bardzo krótka.

Skupię się zatem na opisach artykułów w „Wyborczej”. Obie teksty zdradzają emocjonalne podejście badacza, co nie jest niczym złym, ale w tym wypadku powoduje, że widzą oni obraz RM w „GW” jako zbyt czarny, chociaż nie mogą tego stwierdzić, bo nie konfrontują go z rzeczywistością. Chyba że materiałem wyjściowym do zakotwiczenia w rzeczywistości ich krytycznych opinii o „GW” jest analiza niektórych audycji RM dokonana przez prof. Krzemińskiego. Jednak wybrane programy z jednego miesiąca to za mało, żeby ocenić 10 lat komentarzy prasowych. Mam wrażenie, że wszyscy autorzy książki traktują RM jako zjawisko spójne i stabilne, podczas gdy redakcja i słuchacze przeżyli już niejedną wolę propagandową czy zmianę sojuszy. To podejście obrazuje dobrze opinia Karola Osłowskiego o niespójnym opisie RM: „Obraz

Radia, dotyczący finansów, nie jest jednoznaczny, artykuły opisujące przepych i bogactwo są publikowane na przemian z artykułami głoszącymi, że całe imperium jest na skraju upadku i krachu finansowego”. Czytelnik, który nie zna audycji radia, pomyśli, że to tylko dziwna właściwość publicystyki „Gazety”, ale nie będzie miał racji. Ta niespójność jest właśnie immanentną cechą informacji z Radia Maryja. Choćby całkiem niedawno – o. Rydzik zaczął nadawać kolejną serię reklam namawiających słuchaczy do wysyłania pieniędzy radiu i jego prywatnej fundacji, bo „jeszcze nigdy nie było u nas tak źle” finansowo. Równocześnie fundacja o. Rydzika zakończyła niedawno pierwszy etap wieńcer geotermalnych wyceniony na 27 mln zł i jest w trakcie następnego, którego koszt jest niewiele mniejszy. W „Gazecie” może brakować analizy tych meandrow i niespójności, ale przynajmniej wiele z nich opisanych jest wiernie w zamieszczanych w niej informacjach.

Dalej Ostowski ocenia wyrażenie „posłowie związane z RM” jako „stygmatyzujące”, abstrahuje od intensywności kampanii wyborczej tych posłów na falach rozgłośni. Ale drugi autor opisu, Kazimierz Mazan, sam używa tego rzekomo stygmatyzującego określenia. Ostowskiemu nie podoba się, że „GW” patrzy na słuchaczy RM z „niepokojem i litością, a więc protekcyjnie” i przytacza mającą potwierdzić tę obserwację krytyczną opinię Marka Beylina o kampanii RM przeciwko przystąpieniu do Unii Europejskiej. Czy jednak podejście Beylina jest przesadne, jeżeli odnieść je do audycji RM z tego okresu? Czy autor nie zna pełnych nienawiści i ksenofobii wypowiedzi na antenie, choćby powtarzanego wtedy do znudzenia sfałszowanego cytatu z przemówienia kanclerza Schrödera?

Ostowski zarzuca, że w „GW” brak dyskusji o RM, zwłaszcza z przedstawicielami tej rozgłośni. Do pewnego stopnia na ten zarzut odpowiada Mazan w swoim tekście, przypominając, że pracownicy o. Rydzika mają zakaz rozmawiania z mediami. Bliższe prawdy natomiast są uwagi o nikłej dyskusji o podziałach w episkopacie, pokazywaniu go przez „Wyborczą” jako monolitu i nadziejach, że kolejna z powołanych przez niego komisji będzie chciała coś zmienić w rozgłośni redemptorystów. Myślę, że ten obraz episkopatu, akcentujący jego dobrą wolę i krytykę Radia Maryja przez niektórych jego członków, wynika z klerykałizmu samej „GW”. Trudno jej przyjąć do wiadomości prawdę o hierarchii Kościoła katolickiego, której nie przeszkadza opluwanie przeciwników

politycznych czy ksenofobia, i której część sama używa ksenofobicznej retoryki. Myślę, że ta świadomość powoli podważa idealistyczny obraz KK, choć jest trudna do przyjęcia, zwłaszcza przez katolików.

Mazan w swojej analizie, dotyczącej lat 2003-2007, zarzuca „GW” przejawianie negatywnego obrazu środowiska radia, ale również nie porównuje go z rzeczywistością. Jeden z jego zarzutów to oskarżanie RM o antysemityzm i brak obszernych cytatów to oskarżenie udowadniających. Nie analizowałem „Wyborczej” pod tym kątem, ale jeżeli takie cytaty się tam w ogóle pojawiają, to rzeczywiście stanowczo za rzadko. Nie jest jednak trudno zapoznać się z opracowaniami takie cytaty zawierającymi, a pewnie i nie byłoby niemożliwe uzyskanie materiałów źródłowych do samodzielnej analizy.

Ten sam autor pisze, że „zdanie o toruńskiej rozgłośni: nietolerancyjnej, antysemickiej, ksenofobicznej i szerzącej nienawiść do innych, zostało zakwestionowane w kampanii wyborczej 2005 roku”, a jako dowód przytacza wypowiedź **Jarosława Kaczyńskiego**, który przecież na jej falach prowadził intensywnie kampanię wyborczą swojej partii, oraz wypowiedź **o. Zdzisława Kłafki** – w 2005 roku prowincjała redemptorystów, a więc osoby odpowiedzialnej za radio, a obecnie... podwładnego o. Rydzika w Radiu Maryja i w Fundacji Lux Veritatis.

Książka prof. Ireneusza Krzemirskiego i jego współpracowników to dopiero druga próba naukowego opisanie toruńskiej stacji w książce (pierwsza to Ewy Bobrowskiej *Obrazowanie społeczeństwa w mediach: analiza radiomaryjnego dyskursu*, z 2007 roku). Cieszę się, że tym ważnym tematem zajął się znany badacz i mam nadzieję, że zachęci to również innych, mimo iż analizy oparte na nagraniach są bardziej pracochłonne niż badania prasy. Ważne jest jednak, by używać obszernego materiału, powtarzać badania, uwzględniać w nich reakcje radia na wydarzenia w otaczającym świecie, które mogą silnie wpłynąć na materiał źródłowy. Natomiast dyskusji prasowych nie można ocenić rzetelnie bez skonfrontowania opinii z materiałem źródłowym. Takie materiały do badań mogą udostępnić z mojego archiwum. Ilość publicystyki na temat RM jest spora, a jej jakość na ogół dobra, choć wnioski często grzęzną w wydeptanych koleinach. Badania naukowe mogą być siłą, która dyskusję o RM z tych kolein wyciągnie. W tej dziedzinie jest nadal bardzo dużo do zrobienia.

RAFAŁ MASZKOWSKI